Cena numeru 6 zł.

Opłacono gotówką.

Gazeta podhalańska

Dwutygodnik poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym Podhala, Spisza i Orawy

Rok 24. Nowy Targ, dnia 1 września 1946 r. Nr 6.

Włodzimierz Wnuk

Serce nasze: Warszawa.

My, Podhalanie, mamy wiele Warszawie do zawdzięczenia. Więcej nawet, niż się to dzisiaj niejednemu może wydawać. Bo przecież nie kto inny, lecz wielki syn Warszawy stał sią naszym „królem tatrzańskim", nie kto inny lecz Warszawianin, Tytus Chałubiński, skierował oczy narodu na najpiękniejszy zakątek ziemi polskiej, na Podhale, i wzbudził w całym narodzie to gorące — i bądźmy przekonani, nigdy niewygasłe — uczucie miłości dla ludu góralskiego. Czymże bylibyśmy dzisiaj, my górale, gdyby nas szlachetny lekarz warszawski nie był odkrył i nami się po ojcowsku nie zaopiekował? Gdyby nie wskazał całemu narodowi: idźcie w Tatry, między górali po siłę, zdrowie, radość i odrodzenie! I dajcie w zamian za to temu przepięknemu szczepowi górskiemu lepszy byt i kulturę. Pomnik Chałubińskiego i Sabały w Zakopanem jest właśnie symbolem owych zaślubin Warszawy z Podhalem.

Ale nas, Podhalan, łączy z Warszawą coś więcej. To samo mianowicie, co łączy wszystkie inne ziemie Rzeczypospolitej z niezłomną stolicą, z miastem niepokonanym. **Warszawa jest sercem narodu polskiego.** Bez Warszawy Polska nie byłaby Polską, zamarłaby tak jak człowiek, którego serce bić przestaje. Lata ostatniej wojny i tej najpotworniejszej w dziejach niewoli wykazały najlepiej, czym był dla narodu gród syreni, jak olbrzymią, niewymierną rolę w budzeniu i podtrzymywaniu ducha narodowego odegrała nieugięta, płomienna i zawsze niepodległa stolica. Warszawa lat 1939 — 1945 stała się tym serdecznym naczyniem, które krwią swą i duchem swoim zasiliło cały walczący i cierpiący kraj. Zasilało ono i nas, Podhalan. Czyż trzeba podkreślać, czym była dla nas w mrokach okupacji wizja wiecznie zbroczonej bohaterską krwią ale wiecznie białoczerwonej, dumnej, swobodnej i kpiącej sobie z Niemców Warszawy? Czym był dla nas, zamkniętych w podhalańskim „Sperrgebiet", nieustanny strumień podziemnej prasy, przeciekający ze stołecznych drukarń? Czym byli dla nas kurierzy polityczni, łącznicy i bojowcy Polski Podziemnej, delegowani z Warszawy, a setkami wędrujący przez Podhale i Tatry na Węgry i dalej? Przeprowadzaliśmy ich przez południowe rubieże Rzeczypospolitej jak ten najdroższy klejnot korony polskiej. Niejeden z nas, górali, życiem te przeprowadzki przypłacił.

Aż nadszedł **dzień 1-go sierpnia 1944-go roku.**

O bruk stołeczny stuknęły karabiny powstańcze, a z tysięcy piersi młodych bojowników uderzył w niebo długo tłumiony głos: „Oto dziś dzień krwi i chwały, oby dniem wskrzeszenia był! Na murach umęczonej Warszawy zakwitły naraz białoczerwone sztandary. Pierwszy raz po pięciu latach... Pod ścianami domów przebiegły pierwsze szturmowe oddziały powstańców. Zarechotały karabiny.

I rozpoczęło się Powstanie najbardziej bohaterskie i najbardziej tragiczne z wszystkich powstań, jakie kiedykolwiek na kuli ziemskiej miały miejsce. Rozpoczęło się Powstanie, wobec którego bledną najszczytniejsze akty odwagi i poświęcenia ludzkiego, najwspanialsze karty ruchów wolnościowych na świecie. Rozpoczęło się Powstanie, które—jak słusznie to określiło jedno z pismo — stało się **szczytem polskiego tryumfu ale i dnem polskiej klęski.** Z jednej bowiem strony stwierdzić musimy wszyscy chyląc z czcią czoło: nigdy w historii naszego narodu miłość Ojczyzny nie osiągnęła takiego szczytu, nigdy nie objawiła się ona w tak wspaniałym wybuchu bohaterstwa. Wszystkie nasze romantyczne powstania z ubiegłych wieków szarzeją w łunie pożaru serc, rozpalonego na bruku warszawskim 1-go sierpnia 1944 r. Polskie umiłowanie wolności i Polska miłość ojczyzny zapłonęły w Powstaniu Warszawskim tak wielkim i ofiarnym stosem, że płonął on będzie po wieczne czasy, przyświecając ludzkości na wszystkich jej rozstajnych drogach.

Z drugiej jednak strony musimy sobie powiedzieć: naród nasz nigdy nie poniósł tak straszliwej i niezmiernej klęski.

Nie tylko zapadło się w ciągu 2 miesięcy nasze jedyne milionowe miasto, nie tylko spłonęła niemal doszczętnie nasza wspaniała, istniejąca od 600 lat, stolica, nie tylko zamieniły się w popiół najwspanialsze zabytki kultury narodowej — ale ponadto utraciliśmy w ciągu tych 63 dni powstańczych najdzielniejszy i najofiarniejszy element ludzki, utraciliśmy 300.000 ludzi, a więc więcej aniżeli Wielka Brytania w ciągu całej ostatniej wojny! Hekatomba warszawska była kulminacyjnym punktem niezmierzonych ofiar, jakie naród polski poniósł w tej wojnie w walce „za naszą wolność i waszą". Żaden naród na świecie nie stracił stosunkowo tylu swych synów i córek, żaden nie został tak potwornie wyniszczony. W rezultacie doszliśmy do takiego osłabienia, że wszelkie nowe ofiary ludzkie mogą nas doprowadzić do samobójstwa narodowego.

I dlatego hasłem naszym powinno teraz być: **ani jednej kropli krwi polskiej więcej!** Oczywiście krwi przedwcześnie czy niepotrzebnie przelanej. Zarówno w naszym życiu wewnętrzno - politycznym jak i w polityce zagranicznej powinniśmy nade wszystko dbać o ratowanie naszej substancji narodowej, o oszczędzanie każdego życia polskiego, o zagojenie okrutnych ran, materialnych i duchowych, wyniesionych z ostatniej wojny.

A Warszawa musi być odbudowana! Naród musi wskrzesić to niezłomne i niepokonane miasto, które w imię honoru polskiego poszło z butelkami benzyny na hitlerowskie czołgi. Świętym obowiązkiem nas wszystkich jest odbudować i ożywić to cudowne miasto nadwiślańskie, które Niemcy skazali na śmierć... za nas wszystkich. I jak słusznym jest przysłowie: „Głupia Polska bez Poznania" tak stokroć słuszniej możemy powiedzieć: „Niema Polski bez Warszawy!" Bo Warszawa to serce tego wielkiego organizmu, któremu na imię: Rzeczpospolita Polska. I serce to nieraz jeszcze przywoła nas ku sobie, by w chwilach ciężkich wpoić nam wiarę w białoczerwony, suwerenny sztandar polski. I nieraz jeszcze usłyszymy głos niepodległej nikomu stolicy:

„Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi
i smucisz się i czoło kryjesz,
z rękoma w krzyż załamanemi
biadasz, — przybywaj tu. — odżyjesz".

Szkolnictwo powszechne na Podhalu.

W kręgu licznych i ważnych zagadnień z dziedziny życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego Podhala, Spisza i Orawy, których odzwierciedlenie znajdzie swe miejsce na łamach „Gazety Podhalańskiej", nie może zabraknąć głosów, omawiających kwestię szkolnictwa na tym terenie, jak również wszelkich problemów związanych z nauczaniem i wychowaniem młodzieży. Zagadnienie szkoły, a przede wszystkim kwestia jej istnienia i funkcjonowania, jest niejednokrotnie głównym przedmiotem zainteresowania i troski mieszkańców danej miejscowości i nie ma prawie człowieka, który by obojętnie przeszedł w swym życiu obok spraw szkolnych.

Szkolnictwo powszechne, mając swój specyficzny charakter, nadany mu przez cel, dla którego istnieje t. j. przeszkolenia całej młodzieży i przygotowania jej do życia w społeczeństwie, jest instytucją najbardziej rozwiniętą i rozgałęzioną w terenie i obejmuje swym zasięgiem najdalsze nawet zakątki poszczególnych dzielnic czy powiatów. Szkolnictwo powszechne, bardziej niż jakakolwiek inna dziedzina życia społeczno - kulturalnego, związane jest z danym terenem i jak z jednej strony jakość szkoły jest wytworem wartości danego środowiska, tak z drugiej strony szkoła jest podstawowym czynnikiem w rozwoju życia społeczno - kulturalnego każdego skupiska ludzkiego, a wiejskiego w szczególności. Szkoła w każdym środowisku, to jakby budziciel coraz to nowych potrzeb wewnętrznego życia wsi, to jakby przywódca, za którym kroczą inne instytucje, które na przygotowanym przez nią gruncie opierają swoją działalność i realizują swój cel.

Jak z każdym więc terenem, tak i z terenem Podhala, Spisza i Orawy szkolnictwo powszechne jest ściśle związane, gdyż będąc często jedyną ostoją działalności wiejskiej, staje się równocześnie jedynym warunkiem rozwoju życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego danego środowiska.

Mówiąc o sytuacji szkolnictwa powszechnego w powiecie nowotarskim nie można pominąć milczeniem

rzeczy, która w wysokim stopniu zaważyła na rozwoju tego szkolnictwa i przyczyniła się mocno do wytworzenia takiego stanu, w jakim się ono obecnie znajduje, a mianowicie — przebytego okresu okupacji niemieckiej.

Wszyscy wiemy, że barbarzyńska działalność okupantów niemieckich w najwyższym swym nasileniu zwróciła się przeciwko szkolnictwu, jako temu wiecznie żywemu i stale bijącemu źródłu kultury i nauki polskiej i przez zniszczenie szkolnictwa pragnęła dokonać zupełnego zniszczenia naszego długoletniego dorobku kulturalnego. Jakkolwiek okupanci pozostawili szkołę powszechną, zamykając jedynie szkoły średnie i wyższe, to jednak zachowali tylko jej zewnętrzną formę organizacyjną, a wyrzucili z niej wszystko, co mogłoby stanowić podstawę do kształcenia młodzieży w duchu polskim. Pierwszym i skutecznym — według ich mniemania — krokiem do tej działalności miało być usunięcie ze szkoły przedmiotów takich jak: historia i geografia, a język polski miał być sprowadzony li tylko do nauki czytania i pisania. Dalszym krokiem tej działalności miało być usunięcie ze szkół bibliotek uczniowskich i map szkolnych oraz przerzedzenie szeregów nauczycielskich via „Palace" i „Oświęcim".

O ile ten pierwszy krok nie zdołał tak bardzo ujemnie wpłynąć na znajomość historii i geografii kraju ojczystego wśród młodzieży, która znalazła odpowiednią rekompensatę w tajnym nauczaniu i w dyskretnie podawanych przez nauczycielstwo wiadomościach z tych przedmiotów na innych lekcjach szkolnych, to te dwa następne dokonały niepowetowanych szkód, które teraz w okropny sposób dają się odczuwać w szkolnictwie.

Efektem usunięcia ze szkół i zniszczenia bibliotek uczniowskich oraz pomocy naukowych do nauki historii i geografii było to, że z końcem roku szkolnego 1944 45 tylko 11 szkół posiadało większe biblioteki uczniowskie, a pozostała część szkół nie miała żadnej książki lub miała ich bardzo niewiele. W to ogólne ujęcie włączam także Spisz i Orawę, gdzie nauczyciele słowaccy usunęli ze szkół wszystkie książki polskie. Ta ilość książek, która zachowała się w szkołach, była jedynie dziełem nauczycielstwa, które mimo zakazów i gróźb okupanta starało się uchronić książki polskie przed ich zupełną zagładą. Przypomnieć należy choćby osobę ś. p. kol. Bronisława Michalika, nauczyciela publ. szkoły powszechnej w Nowym Targu, który przechował u siebie bibliotekę szkolną, złożoną z 258 książek. To wszystko jest jednak kroplą w morzu w porównaniu z tym, co potrzeba. Brak biblioteki szkolnej, to brak materiału i tworzywa, na którym młodzież ma się kształcić i rozwijać. Wysiłki władz szkolnych, począwszy od najwyższego ich szczebla, idą w tym kierunku, by w jak najszybszym tempie zaopatrzyć szkoły w książki.

Na teren powiatu nowotarskiego przysłano z Kuratorium i Ministerstwa 49 bibliotek wędrownych, zawierających komplety po 20 lub 40 książek, które przechodząc z jednej szkoły do drugiej, zaspakajają częściowo potrzebę książki oraz 290 książek do rozdziału na poszczególne szkoły. W maju br. urządzono w ramach „Święta Oświaty" zbiórkę książek oraz pieniędzy z przeznaczeniem wyłącznie na zakup nowych książek do bibliotek. Tą drogą zdołano uzyskać około 1500 książek, nadających się do wykorzystania w bibliotekach oraz kwotę zł 149.000.

Przy tej sposobności należy podkreślić, że szereg Komitetów Rodzicielskich, przychodzi pod tym względem szkołom z wielką pomocą. Wymienię tutaj choćby Komitet Rodzicielski przy szkole powszechnej № 1 w Nowym Targu, który przeznaczył 14.000 zł na bibliotekę szkolną.

Mimo widocznych postępów i stałej poprawy sytuacji w tym zakresie, spustoszenia dokonane przez okres wojny długo jeszcze muszą być leczone wielkim zbiorowym wysiłkiem.

Bardzo trudną i palącą sprawą do rozwiązania w szkolnictwie powszechnym była w b. r. szk. kwestia podręczników szkolnych dla dzieci. Jedynie tylko elementarze do kl. I-ej były wydane w takim czasie, że szkoły mogły się w nie zaopatrzyć. Podręczników szkolnych w klasach wyższych prawie nie było. Sytuacja zmieniła się już na korzyść o tyle, że do wszystkich klas zostały wydane podręczniki i każde dziecko będzie mogło zaopatrzyć się w podręcznik od pierwszego dnia nauki szkolnej roku przyszłego.

Fakt ustępowania okupantów niemieckich z tego terenu oraz przewalające się w związku z tym frontowe działania wojenne pozostawiły po sobie ogrom zniszczeń w budynkach szkolnych, urządzeniach i wyposażeniu szkół w pomoce naukowe. Kilkanaście szkół w powiecie zostało kompletnie rozbitych i spalonych (Nowy-Targ, Orawa), połowa szkół wymagała gruntownego remontu, a pozostałe szkoły musiały być chociaż obielone i odświeżone, gdyż prowadzenie nauki w takich warunkach było conajmniej trudne. Stan więc szkolnictwa powszechnego w powiecie nowotarskim w chwili odrodzenia się Państwa Polskiego był naprawdę opłakany.

Dzięki jednak energicznej postawie Nauczycielstwa oraz zrozumieniu potrzeb szkolnictwa przez Władze Samorządowe i Komitety Rodzicielskie, które przyszły szkole z wybitną pomocą, udało się do tej pory prawie 90% szkół doprowadzić do stanu używalności. To jednak, że we wszystkich szkołach, w których przeprowadzono remont, odbywa się nauka, nie świadczy o tym, że jest to już stan idealny, ale jest to tylko pierwsza faza robót, umożliwiających pracę szkolną i trzeba będzie jeszcze włożyć wiele wysiłków, by cały powiat nowotarski doprowadzić do stanu przedwojennego i dostosować go do obecnych wymagań.

Dla orientacji podam w skrócie zestawianie kwot, wydanych dotychczas na potrzeby szkolne, które zostały rozchodowane na remonty i odbudowę szkół w powiecie nowotarskim.

1) Budżet samorządów gminnych wynosił w br. 2.400.000 zł, który w przybliżeniu w całości został zrealizowany, a niektóre gminy zrealizowały go w 200%.
2) Szkoły i Kom. Rodzicielskie dały 1.800.000 zł (wliczając w to robociznę).
3) Subwencje państwowe wynosiły 1.14.000 zł (w tej liczbie 640.000 zł specjalnie na odbudowę szkół na Orawie).

Z końcem roku szkolnego 1944/45 czynnych było na terenie powiatu nowotarskiego 95 szkół, nieczynnych 49. W bież. roku szkolnym stan ten poprawił się o tyle, że zdołano uruchomić jeszcze 35 szkół. Obecnie na 144 szkoły 14 szkół jest nieczynnych.

Poważnym czynnikiem, utrudniającym uruchomienie wszystkich szkół na terenie powiatu oraz dokonanie pełnej obsady nauczycielskiej w pozostałych szkołach jest brak nauczycieli. Na 580 sił nauczycielskich, potrzebnych do obsadzenia w całości wszystkich szkół, jest obecnie nauczycieli czynnych 439, czyli potrzeba jeszcze 141 nauczycieli. Na początku obecnego roku szkolnego stan ten przedstawiał się znacznie gorzej, gdyż czynnych nauczycieli było tylko 358.

Na wytworzenie się takiego stanu złożyło się zresztą kilka przyczyn, a mianowicie: 1) barbarzyńska działalność zaborców, 2) kilkuletnie zatamowanie w akcji kształcenia nauczycieli, 3) konieczność obsadzenia stanowisk nauczycielskich na odzyskanych terenach zachodnich, 4) wymagania nowej organizacji szkolnej.

Ten ostatni punkt spowodował może najsilniej, że potrzeby szkolnictwa pod tym względem wzmogły się znacznie. Wszystkie bowiem szkoły o 1-ym lub 2-ch nauczycielach, które w swej organizacji miały tylko 4 oddziały, a młodzież chodziła do nich siedem lat, uczęszczając po dwa i trzy lata do tego samego oddziału, zostały zniesione. Do tych wszystkich szkół dodano jeszcze 1-ną lub 2-e siły nauczycielskie, w zależności od ilości dzieci, aby każda szkoła powszechna mogła zorganizować u siebie pełnych siedem jednorocznych oddziałów. Jeśli jednak uczy z konieczności tylko jeden nauczyciel lub dzieci jest tak mało, że nie można dać drugiego nauczyciela (mniej niż 40 dzieci) to młodzież z klas starszych jest odsyłana do sąsiedniej szkoły wyżej zorganizowanej, czyli t. zw. szkoły zbiorczej. Tego rodzaju przekształcenie szkolnictwa powszechnego podyktowane było ogólnymi przemianami społecznymi, dokonanymi w okresie powojennym oraz chęcią stworzenia możliwości ukończenia pełnej szkoły powszechnej i zdobycia równorzędnego wykształcenia tak młodzieży wiejskiej, jak i miejskiej.

W związku z rozbudową wewnętrzną szkoły, powiększyły się również potrzeby uzyskania nowych sal szkolnych, czy to przez rozbudowę budynków szkolnych, czy też wynajęcie izb lekcyjnych w domach prywatnych. Tam, gdzie wystarczała do tej pory jedna sala szkolna, dzisiaj potrzebne są dwie, a nawet i trzy, bo jeśli na miejsce jednego nauczyciela przyszło 2-ch lub 3-ch nauczycieli, to siłą rzeczy należy stworzyć takie warunki, by każdy oddział znalazł dla siebie odpowiednie pomieszczenie i by praca nauczycieli była skrócona do godzin dnia. Ta wielka potrzeba nowych sal szkolnych jest zresztą zupełnie normalna, gdyż trudno pomieścić 120 czy 150 dzieci, a nawet jak się jednak zdarza i 200 w jednej izbie szkolnej, a niestety takich budynków szkolnych, które posiadają tylko jedną salę mamy na terenie powiatu nowotarskiego aż 60.

Ogólnie sytuacja sal szkolnych przedstawia się następująco:

1) sal własnych mamy 266
2) sal wynajętych 100
3) potrzeba sal 130

Wysiłki władz szkolnych powiatowych będą szły w tym kierunku, aby tę potrzebną ilość sal szkolnych uzyskać i stworzyć młodzieży uczącej się odpowiednie warunki pracy, ale liczymy się z tym, że wszelkie czynniki zainteresowane tą sprawą przyjdą nam z pomocą, a specjalnie znajdzie ta kwestia swoje zrozumienie wśród miejscowego społeczeństwa.

Rzucając ten niepełny obraz stanu szkolnictwa w powiecie nowotarskim oraz przedstawiając pobieżnie wysiłki, zmierzające do wydźwignięcia szkolnictwa powszechnego z ruin wojny, zdążyłem zaledwie dotknąć i to bardzo powierzchownie niektórych spraw z tej dziedziny, ale sądzę, że artykuł niniejszy rozpocznie serię następnych, w których każde zagadnienie znajdzie specjalne swoje omówienie. Zagadnień i problemów związanych ze szkolnictwem jest naprawdę dużo. Działalność bowiem szkoły nie ogranicza się jedynie do pracy z młodzieżą, będącą w wieku szkolnym, ale obejmuje również sprawy wychowania przedszkolnego, sprawę opieki nad dzieckiem poza szkołą (sieroty, zakłady dziecięce), prowadzi pracę oświatową z młodzieżą starszą oraz bierze żywy udział w pracy kulturalnej wśród dorosłych. Sądzę więc, że Sz. Redakcja przychylnie ustosunkuje się do naszych głosów i znajdzie dla nich miejsce, gdyż są to sprawy obchodzące wszystkich mieszkańców Podhala, Spisza i Orawy i wiele zagadnień w tej dziedzinie da się rozwiązać jedynie zbiorowym wysiłkiem wszystkich obywateli.

J. N.

Dział literacki.

Uroczystości Kasprowiczowskie w Zakopanem.

W Zakopanem ukonstytuował się z inicjatywy Zarządu Miejskiego Obywatelski Komitet Uczczenia 20-tej rocznicy śmierci Jana Kasprowicza. Na przewodniczącego Komitetu powołany został Kierownik Oddziału Rejonowego Polskiego Radia w Zakopanem, Dr. Alojzy Kaszyn. Staraniem Komitetu odbyło się 1 sierpnia br., w 20 rocznicę śmierci poety nabożeństwo na Harendzie, przy mauzoleum Jana Kasprowicza. O godz. 9 rano uformował się w Zakopanem na stadionie pochód, w którego skład weszły miejscowe organizacje społeczne, kulturalne, oświatowe, młodzież szkolna i harcerze w zwartych szeregach. Wśród hufców harcerzy znajdowały się drużyny również z innych dzielnic Polski, — między innymi z Pomorza, Śląska, Warszawy. Dużą grupę, przeszło 300 osób stanowiła młodzież szkolna z Gdańska. Na czele pochodu kroczyła Reprezentacyjna Podhalańska Orkiestra Kolejowa, oraz Kapela Góralska w barwnych strojach, — za szeregami harcerzy i młodzieży szkolnej podążały tłumy publiczności.

Specjalnie uruchomiona, bardzo sprawna komunikacja autobusowa umożliwiała przewiezienie na miejsce wieczne gospoczynku poety tych wszystkich, dla których marsz 4 kilometrowy na Harandę byłby zbyt uciążliwy.

O godz. 10 rano rozpoczęła się przed mauzoleum poety msza święta, celebrowana przez wikarego z Poronina.

Naokoło mauzoleum zgromadziły się tłumy uczestników nabożeństwa. Licznie reprezento wanabyła ludność góralska, której odświętne stroje tworzyły piękne barwne plamy na tle zieleni łąk i drzew.

Nabożeństwo było nadane przez megafony, zainstalowane przez Polskie Radio, tak że wszyscy obecni mogli wysłuchać zarówno mszy świętej jak i następnie przemówienia ob. Jana Trzebuni, który jako przedstawiciel miejscowej ludności w pięknych i wzniosłych słowach złożył hołd świętej pamięci Jana Kasprowicza. Ob. Mieczysław Tatar odczytał następnie wiersz Anny Skarbek-Sokołowskiej poświęcony Janowi Kasprowiczowi, oraz wiersz Wiktora Piwowarczyka. Orkiestra Góralska odegrała na zakończenie przed mauzoleum poety rzewne melodie góralskie. Podczas mszy przygrywała Reprezentacyjna Podhalańska Orkiestra Kolejowa.

Po mszy świętej pani Kasprowiczową przyjmowała przedstawicieli organizacji i stowarzyszeń, oraz gości w willi Harenda. Pośród gości zauważyliśmy Kornela Makuszyńskiego, oraz Ludwika Hieronima Morstina. Ten ostatni wygłosił przemówienie, w którym podzielił się z obecnymi swoimi wspomnieniami z osobistego zetknięcia się z wielkim poetą.

W. Brzega. *)

O człowieku — „dobrym jak woda“

O Kasprowiczu, wielkim poecie, napisano dotychczas wiele. Czy pisano o nim jako o człowieku — nie wiem. A myślę, że Jego dzieła wspaniałe, wzniosłe, wyrastały z podłoża ogromnej miłości natury i człowieka i ogromnej dobroci serca. Toteż słusznie ktoś powiedział o Nim: Kasprowicz „dobry jak woda”. To najlepsze porównanie. Był wielki i świadom swej wielkości, a przytem skromny, łatwy w obcowaniu.

Poznałem go około 1895 r. w Zakopanem w domu państwa Balickich, którzy mieszkali w moim sąsiedztwie. Robiliśmy wspólnie wycieczki, podczas których opowiadałem. Miałem w Kasprowiczu chętnego słuchacza.

Podczas jednej z takich wycieczek do Kościelisk — rozprawiałem o pasjonującym mnie wówczas temacie — buncie Kostki Napierskiego na Podhalu. Zauważyłem duże zainteresowanie ze strony Kasprowicza. Wkrótce potem Kasprowicz napisał dramat „Bunt Kostki Napierskiego” (wystawiony w teatrze lwowskim i grany przez zespół Związku Górali w Zakopanem).

Pewnej niedzieli w lecie wyjechaliśmy do Chochołowa, sławnej wsi podhalańskiej z powstania 1846 r. Zajechaliśmy na południe i poszliśmy do kościoła, gdzie się kończyło nabożeństwo i lud zaczął śpiewać „Święty Boże”. Kasprowicz wszedł między lud śpiewający i ostatni wyszedł z kościoła pod bardzo silnym wrażeniem. Może wtedy słyszana pieśń stała się natchnieniem do poematu.

Pokochałem Kasprowicza przede wszystkim za jego przywiązanie do Tatr, które opiewał w swych arcydziełach

Gdy raz siedzieliśmy przed Jego mieszkaniem w Poroninie i patrzyliśmy na łańcuch Tatr, powiedział do mnie: „Myślicie, że mi nie żal, że wiecznie nie będę widział gór”. Toteż dobrze się stało, że spoczął tam, skąd widział „palące się” w zorzy wieczornej Tatry.

*) Artysta-rzeźbiarz, profesor zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego, o którym pisał Kasprowicz w jednym z fejletonów z Tatr w „Kurierze Lwowskim“ z sierpnia r. 1896: „...mój przjijaciel, pan Wojciech Brzega, góral rodowity, uconeji się na rzeźbiarza i duży talent majoncji, a swoik tatrzańskik rodaków miełujoncji bardzo mocno...“ (Dzieła, t. XV Utwory rozprószone, str. 144). Zmarł w r. 1941 w Zakopanem

O godz. 20-tej w przepełnionej po brzegi sali Morskiego Oka w Zakopanem odbyła się uroczysta Akademia, na której przemówił Kornel Makuszyński. Poza tym wygłoszono szereg bardzo trafnie dobranych wierszy Jana Kasprowicza, dających w syntetycznym skrócie przegląd jego twórczości poetyckiej. Jako recytator wystąpił między innymi Antoni Wichura, speaker Rozgłośni Krakowskiej, a części artystycznej artysta Filharmonii Krakowskiej i orkiestry Polskiego Radia Karol Teutsch. Utwory Poety zostały odczytane przez p. Stefanię Żelazowską, Lesława Berycha, Alojzego Kaszyna oraz Mieczysława Tatara. Poziom recytacyj był wysoki, dobór wierszy bardzo staranny. Z sił miejscowych warto wymienić Andrzeja Bachledę, który odśpiewał m. i. pieśń Karola Szymanowskiego „Święty Boże" do słów Jana Kasprowicza, — oraz Janinę Tatarównę, młodą utalentowaną śpiewaczkę. Piękne tło Akademii stanowiły produkcje Reprezentacyjnej Podhalańskiej Orkiestry Kolejowej pod batutą Franciszka Potoczaka, oraz chóru mieszanego „Echo Tatrzańskie" pod batutą prof. Józefa Mistrzyka.

Cały program Akademii był transmitowany przez Polskie Radio na zakopiańskie głośniki mieszkaniowe, przez co audytorium słuchaczy powiększyło się o jakie 2000 osób.

Wspomnieć należy, że w uroczystościach dwudziestolecia śmierci Jana Kasprowicza brały udział delegacje gminy Poronina a to: Zarządu Gminy, Straży Pożarnej oraz młodzież gimnazjum im. J. Kasprowicza z prof. J. Brożem na czele. Młodzież gimnazjalna w przepięknych strojach góralskich złożyła wieniec, przybrany w białoczerwone kwiaty.

Także umiłowane przez Wielkiego Poetę rodziny Mardułów i Gutów przybyły na uroczystości w komplecie oraz liczni mieszkańcy całej gminy Poronin.

Listy.

Niemodlin, 16. VII. 1946.

Do Redakcji „Gazety Podhalańskiej",

Jak szybko leci czas, to może powiedzieć ten list wysłany dopiero dzisiaj.

Przyjechaliśmy do Niemodlina 8-go lipca, a zdaje nam się dzisiaj, po tygodniu, że to było wczoraj.

Wyjazd na obóz, poprzedził wyjazd 4-ch kwatermistrzów, którzy mieli przygotować miejsce, oraz wszelkie formalności związane z nim. Obóz, projektowany w Słonecznej Górze nie doszedł do skutku z powodu trudności aprowizacyjnych i komunikacyjnych.

Obóz rozbiliśmy na pięknej polanie obok leśniczówki, w odległości 4-ch kilometrów od Niemodlina.

Dzięki nadzwyczajnej energii komendanta obozu d-ha Szczerby Jana, praca koło urządzeń obozu szła dosyć sprawnie, mimo braku doswiadczenia młodocianych obozowników.

Życie urządziliśmy sobie jak najwygodniej.

Mimo pewnych trudności początkowych, druhowie szybko przyzwyczaili się do wymagań programu.

Niejeden uronił łzę nad brudnym kotłem, gdy służbowy zastępowy krytycznym okiem badał jego czystość.

Do wszystkiego można się przyzwyczaić i dojść do wprawy.

Inaczej działa saperka czy toporek w rękach młodzika dzisiaj, aniżeli tydzień temu. Swe zdolności praktyczne wykorzystują dla zdobycia sprawności i stopni.

Praca społeczna nie ustępuje wychowaniu ideowemu czy technicznemu.

Jan Kasprowicz

Pieśń dziadowska o świętym Łazarzu

Na zakończenie
Tych dziadowskich pieśni,
Co zmilknąć muszą
Później, albo wcześniej,
Jeszcze wam jedną pieśń przynoszę w darze,
Drodzy Łazarze!

Sam jestem Łazarz,
Siedzę pod kościołem
Z rozwianym włosem
Z pochylonym czołem.
Skrzypkę mam w jednej, smyczek w drugiej ręce,
Czem was przynęcę?

O czem-że jeszcze
Zaśpiewać wam mogę?
Wywlokę z grobu
Łazarza-niebogę,
Tego dziadygę, którego pamięta
Biblija święta.

Za dawnych czasów,
Gdy jeszcze po ziemi
Chodził Pan Jezus
Ze skrzypeczki swemi,
Żył w ciepłych krajach — było to przed laty —
Łazarz bogaty.

Miał dużo pola,
Ogrodów i sadów,
Mieszkał w pałacu,
Nienawidził dziadów,
Sierdził się srodze, kiedy w jego progi
Szedł lud ubogi.

Pewnego razu
Tak-ci się wydarza,
Iż zaszedł Jezus
Pod pałac Łazarza;
Szpik ssie mu z kosci głodny trud podrózny,
Pragnie jałmużny.

„Nie mam nic darmo"
Tak Łazarz odrzecze,
„Masz, widę, skrzypki,
Zagraj mi, człowiecze!
Tylko za piosnkę" — tak mu zapowiada —
„Mam chleb dla dziada".

Zagrał mu Chrystus,
A Łazarz niezwłocznie
Wyrwie mu skrzypki
I łając rozpocznie:
„Ja ci pokażę, jak ci zagrać trzeba
Za kawał chleba."

Pomoc przy żniwach daje dużo przyjemności.

Kontakt z ludnością zapoznaje nas z życiem, zajęciami, obyczajami i troskami tutejszej ludności.

Druhowie z zaciekawieniem oglądają szczątki wałów ochronnych grodziska słowiańskiego, czy kurhanu z przed 600 laty.

Głęboko zasłuchani w opowiadanie legend odtwarzają w pamięci dawne czasy mówiąc: „tu była, jest i będzie Polska".

Miejscowa ludność z radością wita zastępy harcerskie w swych progach, ci zaś dobrym uczynkiem odpłacają za życzliwość.

Władze powiatowe, samorządowe jak i wojskowe odnoszą się z pełnym zrozumieniem, podkreślając na każdym kroku znaczenie Harcerstwa dla obecnej Polski.

Wspólnie z miejscowym hufcem Harcerskim w Niemodlinie, urządziliśmy w 536 rocznicę Grunwaldu uroczystą akademię, gdzie w nagrodę za poniesione trudy zyskaliśmy życzliwe uśmiechy i huczne brawa.

Największą przyjemnością dla druhów jest basen kąpielowy z ciepłą wodą o wymiarach 100 x 100 m. w odległości 1 km. od obozu.

Największą zaś nieprzyjemnością i udręką są komary i mrówki, do których też można się przyzwyczaić.

Oprócz brzęczenia komarów, głosów gwizdka i nawoływań przełożonych, najmilszym dźwiękiem dla chłopców jest głos „gongu", który zwiastuje smaczny i obfity posiłek.

Wśród gwarów i śmiechów płynie codzienne życie wypełnione grami, kąpielą, pracą, śpiewem, zakańczane ogniskiem i modlitwą „Idzie noc".

Zastępca komendanta
oboźny: Drozd Mieczysław

Nowy Targ, dnia 6 sierpnia.

Z kresów południowych.

W marcu r. b. z inicjatywy referatu spisko-orawskiego tutejszego Starostwa wszczęto zabiegi przez Ministerstwo Sprawiedliwości i Spraw Zagranicznych o zwrot ksiąg i dokumentów hipotecznych, wywiezionych z Sądu Grodzkiego w Nowym Targu i w Czarnym Dunajcu w latach 1941 42 do Słowacji, dotychczas nie oddanych. Utrudnia to bardzo i uniemożliwia normalizację pracy tych Sądów w sprawach mieszkańców polskiej części Spisza i Orawy.

Przypomnieć należy, że w latach od 1926 do 1939 rząd polski przeprowadził na tych kresach nowe pomiary katastralne i prace nad założeniem ksiąg gruntowych. Obecnie, wedle naszych informacji, księgi gruntowe i akta hipoteczne, dotyczące należącego do okręgu Sądu Grodzkiego w Czarnym Dunajcu obszaru Górnej Orawy, znajdują się w Trzcianie, operaty katastralne w Dolnym Kubinie, akta zaś i księgi gruntowe wywiezione z Nowego Targu, są w Starej Wsi, czy Kiezmarku na Spiszu słowackim.

Ponieważ ludność kresowa zaczyna coraz częściej, mimo niedorzecznej propagandy z tamtej strony granicy, zwracać się do Sądów naszych o pomoc w sprawach hipotecznych, prosimy przeto zarówno P. Ministra Sprawiedliwości, jakoteż P. Ministra Spraw Zagranicznych o wszczęcie odpowiednich kroków w Pradze czeskiej celem najrychlejszej rewindykacji wszystkich ksiąg i aktów, zabranych podczas okupacji słowacko-niemieckiej.

To sprawa najpilniejsza.

Niemniej ważną jest sprawa druga z tej samej dziedziny prawno-sądowej: Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 14 września r. 1922 w przedmiocie organi-

---

Ale zaledwie
Strun się dotknął smykiem.
Wszystkie mu pękły,
I z ogromnym krzykiem
Rzucił, zgniewaną potrząsając głową,
Gęśl Jezusową.

„Cóż to się dzieje?
Nie takie narzędzie
Miałem ja w ręku
I w majsterskim pędzie
Grałem rozgłośnie, hutnie rozrzutnie
Na mojej lutnie".

„Pyszny człowieku"
Jezus mu odpowie,
„Różni bywają
Na świecie majstrowie
Ale największy ten, co ma na względzie
Własne narzędzie.

Chcąc też skutecznie
Z pieśnią iść w zawody
Trzeba porzucić
Sady i ogrody,
Trzeba porzucić śpichlerze i stajnie
Żyć, jak zwyczajnie".

Usłuchał Łazarz
Jezusowej rady
I z gotowością
Szedł pomiędzy dziady,
Pomiędzy Pańskie poszedł apostoły,
Prawie że goły.

Lecz, że nietylko
Człeka w swej osobie
Chowa, lecz także i grajka.

Więc w grobie
Musiały czekać niebiańskiej litości
I jego kości.

Ale że Jezus,
Co chce, zrobić może,
Wywołał z grobu
W zmartwychwstannej porze
Onego Łazarza, iżby był z nim razem
Grajków obrazem.

I on z Jezusem
Włóczy się po świecie,
Dzisiaj go jeszcze
Tu i tam znajdziecie:
Między Biednymi, nie między panięty
Jest Łazarz święty.

Na zakończenie
Tych dziadowskich pieśni,
Co zmilknąć muszą
Później, albo wcześniej,
Jeszcze wam jedną pieśń przyniosłem w darze
Drodzy Łazarze!

zacji sądownictwa na Spiszu i Orawie (Dz. U. R. P. nr 90 22, poz. 833) rozciągnęło na należący do Polski obszar Spisza i Orawy między innymi moc obowiązującą kodeksu cywilnego z roku 1811, ale z wyjątkiem postanowień rozdziału 13 i 14 części drugiej tego kodeksu o dochodzie wdowim.

Wskutek tego na obszarze Spisza, należącym do okręgu Sądu Grodzkiego w Nowym Targu i w części Orawy, należącej do Sądu Grodzkiego w Czarnym Dunajcu, nie obowiązują wcale przepisy o ustawowym porządku dziedziczenia i zachowku, natomiast stosuje się tam zwyczajowe prawo węgierskie. Prawo to odbiega znacznie od przepisów kodeksu cywilnego z r. 1811, wprowadza n. p. w wypadku dziedziczenia małżonka w razie braku potomstwa odmienne prawo dziedziczenia małżonka z majątku dorobkowego i odmienne z majątku rodowego z tym, że majątek rodowy wraca do tej linii, z której pochodzi. Wdowie przysługuje prawo użytkowania całego spadku, wdowcowi zaś wcale nie.

Stosowanie zasad prawa węgierskiego w Sądach Grodzkich w Nowym Targu i w Czarnym Dunajcu tak w postępowaniu niespornym, jak zwłaszcza w spornym, nastręczało niejednokrotnie wątliwości i wyrządziło niektórym obywatelom dotkliwą szkodę, w każdym razie utrudniło dochodzenie praw im przysługujących. Ogólna jednak szkoda powstała stąd dla państwa wskutek utrwalania wśród mieszkańców polskiego Spisza i Orawy poczucia odrębności.

Jeżeli się zważy, że taka dwoistość prawa istnieje na terenie jednego tylko powiatu administracyjnego, musi się przyjść do wniosku, że na dłuższą metę stan taki nie jest do pomyślenia. Skoro dziś rozciąga się wreszcie na znaczne obszary Polski jednolite ustawodawstwo, nie powinno się utrzymywać w mocy, przepisów obcego ustawodawstwa na małym odcinku kresów południowych.

Należy zatem co prędzej także przez odpowiedni akt ustawodawczy zespolić i te kresy z resztą narodu i państwa.

(ze)

Nowy Targ, dnia 8 sierpnia.

Odjazdy czwartkowe.

Nie piszę o objadach (Ob. Korektorze!) czwartkowych, tak miłych i smacznych w jadalniach nowotarskich w dniach jarmacznych, pozwalam zaś sobie za pośrednictwem naszej „Gazety" zwrócić uwagę właściwemu urzędowi kolejowemu na nieludzki tłok przy sprzedaży biletów przez stołeczną na Podhalu kasę kolejową i na (najgrzeczniej się wyrażając) dzikie zachowanie się człekokształtnych potworów, walczących dzielnie, — nieprzytomnie — o pierwszeństwo w ogonku z dwóch (!) stron okienka, z za którego obywatel lub obywatelka, sprzedająca bilety, spoglądają z uśmiechniętym spokojem na niebezpieczne dla współobywateli harce, kompromitujące nas w oczach ludzi cywilizowanych, których nie brak i w naszej krainie...

Dlaczego naczelnik stacji nie zamawia na każdy czwartek strażnika kolejowego lub milicjanta z karabinem, którego sam widok uspokaja dzikich podróżnych?... Widziałam go kilka razy, pragnę ujrzeć go każdym razem, gdy w święty jarmark wracać będę musiała koleją z Nowego Targu do Zakopanego.

Klocia.

Przypisek Redakcji: Lojalnie umieszczamy list Kloci w naszej gazecie. Jednak uważamy, znając dobrze miejscowe stosunki, że zamiast stawiać milicjanta z bronią, wystarczyłoby otworzyć drugie okienko przy kasie i usprawnić sprzedaż biletów. Można tak i tak myśleć.

Lista

śmiertelnych ofiar męczenników z parafii, pokrywającej się z gminą Odrowąż, zamordowanych ręką zwyrodniałych oprawców niemieckich:

1. Piślak Wład. z Pieniążkowic zastrzelony przez straż graniczną w dniu 23 stycznia 1943. 2. Dusza Bronisław z Odrowąża, zamęczony w „Palace" w Zakop. przez gestapo w końcu września 1943. 3. Fiedor Józef z Pieniążkowic zastrzelony przez straż graniczną w dniu 10 września 1942. 4. Gal Franciszek z Odrowąża padł od kuli jako oficer ze straży granicz. na „Wesołym" w dn. 23 grud. 1944. 5. Jachymiak Małgorzata, b. wójt gm. Odrowąż, zamęczona w Oświęcimiu o g. 10 m. 50 w dn. 23 stycz. 1943. 6. Klimek Władysław z Załucznego zastrzelony w domu przez straż graniczną w dniu 23 maja 1943. 7. Kwak Jan z Odrowąża udusił się w domu, podpalonym przez armię niem. w dn. 2 września 1939. 8. Majerski Stanisław z Odrowąża zamęczony w obozie koncentr. pod Hamburgiem (Neuen - Game) w dniu 10 lipca 1942. 9. Sprach Aniela z Działu zastrzelona przez niemców w miejscu w dniu 22 grudnia 1943. 10. Stasiak Józef z Odrowąża zamęczony w obozie w Oświęcimiu dn. 8 kwietnia 1941. 11. Świętek Franc. z Odrowąża zastrzelony koło domu przez straż graniczną w dniu 16 sierpnia 1943. 12. Zachemski Antoni poeta, dziennikarz, rodem z Odrowąża, zabrany przez gestapo w Białym Dunajcu, zamęczony w Oświęcimiu w dniu 26 marca 1941. 13. Mgr. Zachemski Jakób, prokurent Banku Pols. w Łucku, wywodzący się z Odrowąża, gorący Podhalanin, jeden z pierwszych więźniów Oświęcimia, padł ofiarą męczennika w dn. 20 wrz. 1940.

Lista II. obejmie ofiary barbarzyństwa niemieckiego, mianowicie tych, co już wrócili do domu lub jeszcze wrocą żywi oraz tych, o których brak dotąd pewnych wiadomości.

Urząd parafialny w Odrowążu prowadzi dokładną ewidencję wszystkich kategorii ofiar co z uznaniem podkreślamy.

Z Niedzicy do Zakopanego.

Jako dalszy ciąg wycieczek krajoznawczych ze Spisza została zorganizowana wycieczka z Niedzicy do Zakopanego w dniu 15-go sierpnia 1946 r. Ludność tutejsza jakkolwiek pod innymi względami jest zupełnie bierna, tak do tego co polskie zawsze jest uprzedzona i wciąż uważa za gorsze. Nic dziwnego, przez czas okupacji słowackiej propaganda nam wroga nie zasypiała. Nasze słowa i wysiłki w pierwszym roku po wojnie zdaje się, że są słabe, bo czujemy to kanciaste, uparte wyczekiwanie. A my jesteśmy dumni i pewni siebie, bo wiemy, że „Piękna nasza Polska cała"... która przeszła sześcioletnią okupację wroga.

W myśl głębokich słów „Cudze chwalicie swego nie znacie", udało się grupie z Niedzicy w liczbie 60 osób zobaczyć kawałeczek pięknej i tak bliskiej Polski — Zakopane i Tatry polskie w letniej krasie.

Jakże miły był obraz, ten właśnie, że pełne auto po brzegi, umajone zielenią z polską pieśnią wyrusza z Niedzicy w piękny, słoneczny poranek letni. Wycieczka zdąża na uroczystą sumę w kościele parafialnym w Zakopanem. Po sumie jedzie kolejką na Gubałówkę. W oczach uczestników jadących powoli kolejką da się zauważyć ciekawość, czasem strach, a często zachwyt nad pięknymi widokami z kolejki. Jesteśmy na Gubałówce. Patrzymy przez lunetę i tam na Giewoncie cztery osoby koło krzyża biwakują. Posileni, wypoczęci i po dokonanych zdjęciach zjeżdżamy z Gubałówki. I znowu tylko zachwyt tym cudem przyrody.

Następny punkt programu wycieczki ma być zwiedzenie Muzeum Tatrzańskiego. Zbliżamy się pewni, że dla wycieczek Muzeum będzie otwarte. Niestety lekki zgrzyt. Święty Biurokracy nie zna wyjątków w niedziele i święta Muzeum jest zamknięte, może dlatego, że właśnie w niedziele i święta najwięcej przyjeżdża wycieczek.

Idziemy Krupówkami do Kuźnic. Zatrzymujemy się koło pomnika dr. Tytusa Chałubińskiego i Sąbały, aby dowiedzieć się kto oni byli. Tutaj dzieci miały dużą radość z niedźwiedzia zakopiańskiego mówiącego ludzkim głosem. Niedźwiedź, niektóre dzieci brał na ręce, inne fotografowały się z nim, a były i takie najmłodsze, które uciekały od niego kiedy się zbliżał do nich.

W powrotnej drodze zwiedziliśmy w Podhalańskim Domu Społecznym wystawę 60 lat sztuki zakopiańskiej. Ten Dom Podhalański to jest właśnie „Palace". W podziemiach jego to miejsce największych tortur w powiecie nowotarskim w czasie okupacji niemieckiej. Wracamy ulicą Witkiewicza i wychodzimy znów na Krupówki, aby obejrzeć po drugiej stronie piękne wystawy sklepowe — tyle wszystkiego i to właśnie w Polsce. Śmieją sie oczy dzieci, dobijają się od podwórza i zakupują różne pamiątki. Wracamy w dobrych humorach i wieczorem o godz. 10-ej dojeżdżamy autem do Niedzicy. Oczekiwanie i ruch we wsi skończył się kiedy uczestnicy wycieczki zakończyli nieustanny śpiew i udali się na zasłużony spoczynek.

Następną pożądaną wycieczką ze Spisza we wrześniu 1946 r. byłaby wycieczka do Częstochowy z Cudownym Obrazem Matki Boskiej. Byłaby to wycieczka religijno-krajoznawcza. Wartości takiej wycieczki byłyby nieoczekiwane.

Wiktor Piasecki

KRONIKA

Dnia 20 lipca br. odbyła się w Łapszach N. na Spiszu jubileuszowa uroczystość ku uczczeniu pamięci bohatera i męczennika za sprawę narodową, prof. Józefa Wiśmierskiego, zabitego w 1920 r. Na uroczystości żałobne prócz miejscowej ludności i władz gminnych przybyły delegacje zasłużonych działaczy spiskich oraz przedstawiciele państwa. Obecni byli dr. Diehl doradca prawny referatu Spisko-orawskiego, prezes Powiatowej Rady Narodowej ob. Leja, ob. Pęksa, dyr. Jabłoński i inni.

Po gorących i rzeczowych przemówieniach Proboszcza i Wójta zabrał głos dyr. Jabłoński, Orawiak z pochodzenia który we wzruszający sposób przedstawiał tragiczny los swoich ziomków. Fakt zabójstwa Józefa Wiśmierskiego dobrze jest znany podhalańskiemu społeczeństwu.

Klub Wysokogórski Pol. Tow. Tatrzańskiego odbył w dniu 4-go sierpnia doroczne walne zebranie, które w myśl tradycji zwołano do Zakopanego. Przedmiotem obrad były spawy Klubu i turystyki tatrzańskiej, m. i. także usunięcie drobnych wewnętrznyeh tarć. Obradom przewodniczył prezes PTT, dr. Walery Goetel. Prezesem Klubu obrano dra Jana K. Dorawskiego z Krakowa, wiceprezesami Witolda Paryskiego z Zakopanego i mgra Justyna Wojsznisa z Warszawy.

Kierownikiem technicznym Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego został ponownie mgr Zbigniew Korosadowicz.

Utopił się Morskim Oku z powodu ataku sercowego Wiesław Rudek, artysta sceniczny z Katowic.

Wykroty na ścieżce „ponad reglami" utrudniają bardzo wędrowanie tym popularnym szlakiem. Do właściwych czynników zwracamy się o ich uprzątnięcie lub przynajmniej o utorowanie drogi. Turyści natrafiwszy na zwalone drzewa zbaczają na niewłaściwe miejsca i rąbiąc dowolne ścieżki szkodzą lasowi.

Wypadki w Tatrach są coraz częstsze. Nie pomagają przestrogi pod adresem niedoświadczonych turystów. I tak północną ścianą Giewontu do żlebu Kirkora zleciał 17-letni Tadeusz Liner ze Sosnowca.

Zniosło go w stanie nieprzytomnym Tatrz. Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. W ten sam dzień t. j. 4 sierpnia Pogotowie wyprawiło się z pomocą harcerzowi Edwardowi Dobratyńskiemu z Gdańska, który spadając w Suchym Żlebie zranił się w nogę doznając złamania rzepki w kolanie.

Napad rabunkowy. Na pocztowców w Zakopanem napadli uzbrojeni bandyci i zrabowali paczki UNRRA wartości 10 tysięcy złotych. Szukali też gotówki, ale tej nie znaleźli. Dla ułatwieniu napadu bandyci poprzecinali druty telefoniczne.

Czy to możliwe? W Zakopanem opowiadają sobie ludzie, że znany tu i osławiony współpracownik Gestapo, Domaracki przebywa obecnie we Włoszech i pełni służbę w wojsku polskim. Trudno w to uwierzyć aby ten wierny przyjaciel Niemców mógł w ogóle uchodzić za Polaka.

Tragiczne zajścia na Gubałówce. Dn. 4 sierpnia nieznani osobnicy, przebrani w mundury, weszli do restauracji na szczycie Gubałówki i zaczęli sprawdzać dokumenty licznie zgromadzonych gości. Tymczasem kolejką nadjechali funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej z Zakopanego. Wywiązała się strzelanina, w czasie której czterech pracowników U. B. i M. O. zostało na miejscu zabitych, piąty zaś zmarł w drodze do szpitala. Ponadto zginął konduktor kolejki linowej, Zachar Szumlański, a kilka osób zostało rannych. Wiadomość o zajściu rozeszła się szybko po Zakopanem.

Odczyty w Zakopanem. W Związku Literatów Podhalańskich odbył się odczyt Włodzimierza Wnuka o powstaniu chochołowskim. ob. Władysław Szafer miał odczyt o tajemnicach kwiatów tatrzańskich. Ten sam prelegent wygłosił przemówienie o ochronie Tatr przy ognisku Harcerskim w Strążyskach.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Niedzicy na Spiszu. W dniu 18 sierpnia 1946 roku została otwarta Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Niedzicy na Spiszu. Poświęcenia Spółdzielni dokonał miejscowy ksiądz proboszcz Antoni Leja. Spółdzielnia liczy obecnie 30 członków i jest naprawdę godną poparcia jako placówka handlowo-rolnicza na naszych kresach południowych.

Zarząd Spółdzielni składa się z PP.: Józefa Gali — kierownika spółdzielni, Wiktora Piaseckiego — sekretarza, Józefa Świętego — skarbnika, Józefa Murinki i Józefa Bogaczyka — członków.

Spółdzielnia została zarejestrowana w Związku Rewizyjnym „Społem" w Nowym Targu.

Zamek w Niedzicy zrabowany i rozkradziony. Na zapytanie czytelnika z Wadowic, czy zamek w Niedzicy ocalał podczas wojennych wydarzeń tamtegorocznych, odpowiadamy: zamek stoi cały, za to wnętrze wraz ze wszystkimi ruchomościami jest doszczętnie zniszczone, wszystkie piece porozwalane, z mebli i obrazów ani śladu. Zdołano odszukać jeden cenny i zabytkowy sekretarzyk i ten ma być umieszczony na Wawelu.

Zagłada tarlisk łososiowych. Warszawska „Gazeta Ludowa" z 25 lipca br. (nr 201) pisze:

„Tego roku z wiosną u brzegów polskich na Bałtyku pojawiły się duże ilości łososi. Najstarsi ludzie nie pamiętają takich połowów. Starczyło dla swoich i na eksport do Anglii.

„Ten urodzaj na łososie mamy do zawdzięczenia wytężonej pracy małopolskich towarzystw wędkarskich, które od lat prowadzą akcję sztucznego zarybiania rzek górskich, jak Dunajec, Skawa i Raba, do których łososie wchodzą na tarło. Trzeba bowiem wiedzieć, że łosoś jest rybą wędrowną, spędzającą część życia w wodach słodkich, a część w morzu. Po wylęgnięciu się z ikry, narybek przebywa około dwóch lat w rzece po czym osiągnąwszy wielkość 18 do 20 cm, rozpoczyna wędrówkę do morza, gdzie wyrasta na dużą rybę. Z wiosną jakaś przemożna siła każe łososiom gromadzić się przy ujściu rzek i odbywać drogę powrotną do miejsca swego urodzenia, aby w jesieni wytrzeć się i dać początek nowemu pokoleniu.

„Ochrona tarlisk łososia jest więc pierwszym warunkiem racjonalnej gospodarki. Obowiązują w tym względzie międzynarodowe konwencje, podpisane między innymi i przez Polskę. Cóż z tego jednak, że Polska pokryła się siecią wzorowych wylęgarni, że rok rocznie puszcza się miliony narybku skoro wszystkie te wysiłki idą na marne z powodu barbarzyńskiego niszczenia ryb, jakie rozwielmożniło się po wojnie.

„Raba, Skawa i Dunajec wyglądają dziś jak wymarłe rzeki, gdyż nie ma dnia, aby nie łowiono tam ryb przy pomocy granatów ręcznych. Czynią to żołnierze i milicjanci. Piorą w rzekę granatami, nie bacząc, że każda eksplozja to zagłada narybku. Robią to dla zabawy czy sportu, nie zdając sobie z tego sprawy, że popełniają zbrodnię. Bo to tak, jakby kto dla zerwania jabłka ściął drzewo piłą.

„Dłużej tego stanu rzeczy tolerować nie można. Władze powinny natychmiast pouczyć oddziały wojskowe bezpieczeństwa, stacjonujące nad rzekami, że kłusownictwo nie licuje z mundurem a głuszenie ryb dynamitem wyrządza niepowetowane szkody gospodarce rybnej, odbierając chleb kaszubom i zmniejszając połowy łososi w rejonach bałtyckich, należących do Związku Radzieckiego i krajów skandynawskich".

Pseudo-adoptacja dzieci polskich sierot i półsierot lub członków Polskiego Ruchu Oporu przez rodziny amerykańskie. Rodziny amerykańskie zgłosiły gotowość pseudo-adoptacji dzieci polskich sierot i półsierot po byłych więźniach politycznych lub członkach Polskiego Ruchu Oporu. Dzieci objęte tą akcją będą dostawały od swych amerykańskich opiekunów co miesiąc

20-to funtową paczkę żywnościową i co 4-ry miesiące paczki odzieżowe.

Zgłoszenia należy kierować do Kół Związku b. więźniów politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych.

Egzamin dojrzałości w dniach od 5 do 7 czerwca odbył się w Samorządowym Liceum i Gimnazjum w Poroninie, pod przewodnictwem wizytatora ob. Jana Nowakowskiego. Absolwentów zasiadło 8 i wszyscy zdali egzamin. Wszyscy oni stanowią młodzież z tutejszego społeczeństwa i zostali wykształceni w miejscowym liceum.

Świadectwa dojrzałości otrzymali: Bronisław Cudzich z Białego Dunajca, Zofia Galica „Zuscorz” z Poronina, Andrzej Gutt z Poronina, Władysława Januszewska z Poronina, Józef Orawiec z Poronina, Zofia Prorok z Poronina, Zofia Szostak z Musu, Andrzej Topór z Olczy.

Gimnazjum i Liceum w Poroninie liczyło w ubiegłym roku szkolnym 92 uczniów, umieszczonych w pięciu oddziałach. Wszyscy stanowią ludność wiejską miejscową. Gimnazjum mieści się w willi „Marluan”.

W nadchodzącym roku uruchamia się klasę pierwszą wyrównawczą, do której przyjmuje się uczniów po ukończeniu 12-go roku życia i sześciu lat nauki w szkołach niżej zorganizowanych (nieposiadających czterech sił nauczycielskich). Od września 1946 roku będzie uruchomiony internat dla młodzieży zamiejscowej.

Wyjaśnień udziela sekretariat do 13 lipca i od 19 sierpnia wpisy do poszczególnych klas w Kancelarii od godz. 10 —13.

Miejska Szkoła Muzyczna im. Fryd. Szopena w Nowym Targu, ulica Szaflarska 2. przyjmuje wpisy na rok szkolny 1946/47 na Wydziały: I. Instrumentalny: gry na fortepianie, skrzypcach, altówce, wiolonczeli, kontrabasie, klarnecie, saksofonie, flecie, trąbce i innych instrumentach dętych. II. Wokalny: śpiew solowy, śpiew chóralny. III. Organowy i muzyki kościelnej. IV. Teoretyczny: nauka o muzyce, solfeż, harmonia, formy muzyczne, historia muzyki, kontrapunkt, chorał gregoriański, liturgika oraz do klas: a) gimnastyki rytmicznej, b) ćwiczeń orkiestralnych, c) gry na akordeonie (harmonii argentyńskiej).

Specjalne kursy dla dorosłych. Własna biblioteka nutowa dla uczniów. Zniżki kolejowe dla dojeżdżających. Dla niezamożnych uczniów zniżone opłaty. Dla wybitnie uzdolnionych stypendia. Uczniowie nieposiadający instrumentów mogą ćwiczyć w Szkole.

Egzaminy wstępne od dnia 26. VIII. 1946 roku. Wpisy przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Szkoły Muzycznej w Nowym Targu, ul. Szaflarska 2, codziennie od godz. 15-ej do 19-ej z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nauka rozpoczyna się we wtorek dnia 3-go września 1946 roku.

Kolei i poczcie zakopiańskiej pod uwagę. Na dworcu kolejowym w Zakopanem dzieje się od pewnego czasu niedobrze. Wtedy bowiem, gdy niebyło ruchu w Zakopanem i znacznie mniej kursowało pociągów, na dworcu były otwarte dwa okienka ze sprzedażą biletów — obecnie, kiedy panuje największe nasilenie turystyczne i kursuje więcej pociągów jest czynne tylko jedno okienko. Oczywiście tworzy się niesamowicie długi ogonek, ludzie klną i narzekają, część osób wskakuje w ostatniej chwili do pociągu bez biletu. Czyż naprawdę tak trudno otworzyć drugie okienko na ten krótki czas przed odejściem pociągu.

Na poczcie znowu zgrzytają ludzie zębami i wymyślają z tego powodu, że muszą stać pół godziny w ogonku po to, aby kupić znaczek pocztowy. Czynne są wprawdzie na parterze trzy okienka, ale przy nich stoją zawsze długie kolejki osób nadających listy polecone lub zgłaszających się po odbiór poste-restante. Kto chce znaczek kupić musi również stanąć w ogonku i czekać Bóg wie jak długo. Czyż nie można uruchomić jeszcze jednego okienka specjalnie z drukami i znaczkami? Jeśli są z tym trudności, to kiosk pocztowy winien je sprzedawać.

Oczekujemy poprawy zarówno na dworcu jak i na poczcie.

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelnikowi ze Śląska, panu S. M. odpowiadamy: Niestety, dobrze Was poinformowano. Istotnie w Zakopanem spłonął w tym roku dom po Tytusie Chałubińskim i okazała willa „Zofiówka” przy ul. Chałubińskiego, zbudowana w stylu zakopiańskim wedle projektu Stanisława Witkiewicza.

PODZIĘKOWANIE

z powodu śmierci nieodżałowanego męża i ojca

Ś. p. EDWARDA POLAKA

wszystkim, którzy w najcięższych obecnie dla nas chwilach smutku — Lekarzom, Siostrom Serafitkom, Przewielebnemu Duchowieństwu, Przedstawicielom Władz Państwowych i Samorządowych pow. nowotarskiego, Przedstawicielom Zarządu Okręgowego P. S. L. i „Wici”, Zarządowi Powiatowemu P.S.L. i Kołom P.S.L. pow. nowotarskiego, Stronnictwom politycznym, a to: P. P. S. i S. Dem., Więźniom ideowo-pol., Kongregacji Kupieckiej, Cechowi Rzemieślniczemu, Pracownikom Kolejowym, Pracownikom Firmy, orkiestrom i chórom i Obywatelom m. Nowego Targu i powiatu — za okazanie nam dużo pomocy, serca, szczerej życzliwości i prawdziwego współczucia, składamy tą drogą staropolskie „BÓG ZAPŁAĆ”

Polakowa z córką

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane, Podhalański Dom Społeczny, ul. Chałubińskiego 973.

Prenumerata: całoroczna 150.— zł, półroczna 80. — zł kwartalna 50.— zł.

Cena ogłoszeń: strona 5.000 zł, pół strony 2.800 zł, ćwierć 1.500 zł. Drobne ogłoszenia 50 zł za jeden wiersz.

Redaktor Naczelny: Stanisław Nędza-Kubiniec. **Redaguje Komitet Redakcyjny.**

Drukarnia pod Zarządem Państwowym w Nowym Targu, ul. Kościelna 11. tel. 58. M-09819